Nr. 19 — Kraków, poniedziałek, 11 maja 1914. Rok V.

Cena prenumeraty w Krakowie i na prowincyi:
z odnoszeniem i przesyłką pocztową
Kwartalnie . . . . . K. 1·80
Półrocznie . . . . . K. 3·50
Rocznie . . . . . K. 6·—
W Niemczech i w innych państwach Związku poczt.: kwartalnie . K. 2·50
Rękopisów nie zwraca się.

Ceny ogłoszeń:
Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz petitowy lub jego miejsce 32 h
Nadesłane, wiersz petitowy lub jego miejsce 70 h
Za nekrologi za wiersz petitowy 80 h
Doniesienia o ślubach, zaręczynach itp. wiadomości po 1 Kor. za wiersz.
Osobne ogłoszenia za wyraz 8 hal. najmniej 80 hal.
Wyrazy grubszem pismem liczą się podwójnie.

GAZETA PONIEDZIAŁKOWA

WYCHODZI ZAWSZE W PONIEDZIAŁEK, O GODZINIE 6. RANO

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Gazety Poniedziałkowej" i wszystkie urzędy pocztowe, miejscową: Administracya „Gazety Poniedziałkowej", główna trafika w Rynku, agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ulica Szczepańska liczba 9, biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska liczba 5, i biuro dzienników Blocha, ul. Gertrudy. Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie biuro dzienników S. Sokołowski, ulica Jagiellońska. W Wiedniu Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów) I. Wollzeile 6., M. Dukes Nachf, Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). H. Schalek Wollzeile. W Paryżu Société Mutuelle Publicité A. Lorette, directeur. Rue Rougement 12.

Naczelny redaktor i wydawca: Zygmunt Rosner.
Adres Redakcyi i Admin.: Kraków, ul. Sławkowska 29 I p. Telef. 1554.
Nr. Telefonu 1018 dla rozmów zamiejscowych w niedziele od 8 wiecz.

Do nabycia na dworcu kol. i w agencyach dzienników w całym kraju.
Cena numeru pojedynczego w Krakowie 10 hal.

Choroba cesarza.

(Telefonem).

Wiedeń, 11 maja.

Wczorajszy wieczorny biuletyn o stanie zdrowia cesarza opiewa: **Po nocy, przez podrażnienie kaszlu nieco więcej niepokojonej, dzień był relatywnie lepszy i kaszel mniejszy. Objektywny stan wykazał, choć niewielką, pewną zmianę i osłabienie kataralnych objawów. Poza tem nie było żadnych zmian. Podp.: Kerzl, Ortner.**

Cesarz przyjął w ciągu dnia wczorajszego najwyższego ochmistrza dworu i obu jeneralnych adjutantów.

Wybór z okręgu Jasło-Gorlice-Dębica.

(Telefonem)

Lwów, 11 maja.

Jak się dowiaduje wasz korespondent, uzupełniający wybór na posła do parlamentu z okręgu Jasło-Gorlice-Dębica rozpisany zostanie na **30 czerwca br.**

Polacy w delegacyach.

(Telefonem)

Wiedeń, 11 maja.

(wąż) Przebywający w Wiedniu posłowie polscy wypowiadają przekonanie, że dotychczasowe przemówienia delegatów polskich w komisyi delegacyjnej nie odpowiadają w części nawet doniosłości agitacyjnych zabiegów rosyjskich w kraju naszym. Głosy delegatów Tchórznickiego i Jędrzejowicza, przesiąknięte obawą i ostrożnością nader zbyteczną, nie przedstawiają żadnego waloru politycznego. Należy tedy wyrazić oczekiwanie, że poselscy deputaci polscy podejmą zadanie trudne, ale konieczne.

Austro-Węgry a Serbia.

(Telefonem).

Wiedeń, 11 maja.

(wąż) Hrabia Berchtold także w ostatniej swej mowie ominął najważniejsze i zasadnicze momenta w stosunku monarchii do Serbii. Kwestya komunikacyjna stała się, jak było do przewidzenia, jabłkiem niezgody. Dotychczas nie przyszło do wyrównania różnic, a krok Austro-Węgier w Belgradzie, nie wróży wyniku pozytywnego.

Jak ze strony poinformowanej korespondenta waszego zapewniają, oporne stanowisko Serbii w przedmiocie kolei oryentalnej, tłomaczy się chęcią wzięcia odwetu i użyca nacisku pod względem handlowo-politycznym. Po wyczerpaniu kontyngentu mięsa, wywożonego po cle zniżonem, Serbia już teraz opłacać musi potrójną taryfę. Mimo to, dotąd nie podjęto rokowań co do traktatów handlowych, gdyż Serbia zwleka, chcąc przenieść swój wywóz produków rolnych na drogę morską. Z całego tego zachowania wynika nieprzejednane stanowisko Serbii względem monarchii i trudność opanowania wstrętów, czynionych środkami pokojowymi!

Bośnia domaga się praw.

(Tel. „Gaz. Poniedz.")

Sarajewo, 11 maja.

Rada krajowa odbyła wczoraj posiedzenie, na którem postanowiła za pośrednictwem wspólnego ministerstwa skarbu wystosować do obu rządów przedstawienie, urgujące o załatwienie przedłożonej w swoim czasie i wniesionej prośby **o uregulowanie prawno-państwowego stanowiska Bośni i Hercegowiny, rozszerzenia praw konstytucyjnych,** uregulowania sprawy cłowej, oraz przejęcia w zarząd cywilny poczty i telegrafu. Rada prawdopodobnie podczas sesyi delegacyjnej w Budapeszcie wyśle tamże deputacyę w tej sprawie do wspólnych ministrów i do obu prezydentów gabinetów.

Sprawa ugody w Czechach.

(Tel. „Gaz. Poniedz.")

Praga, 11 maja.

„Czeskie słowo" zajmuje się sprawą pośrednictwa prezydenta Sylvestra w układach ugodowych i oświadcza, że czescy narodowi socyaliści są przeciwni bezowocnym konferencyom. Wspomniana partya nie odstąpi pod żadnym warunkiem od czeskiego programu minimalnego, który obejmuje trzy sprawy: usunięcie komisyi administracyjnej, rozpisanie wyborów do sejmu czeskiego, i ukonstytuowanie się wydziału krajowego.

Zajście włosko-słowiańskie w Tryeście.

(Tel. „Gaz. Poniedz.")

Tryest. Wczoraj odbyło się tu włoskie zgromadzenie z protestem przeciw zajściom 1. maja. Po zgromadzeniu zebrani rozeszli się w spokoju, tylko grupa młodych ludzi demonstrowała, a **przy starciu z policyą padły z pośród niej trzy strzały,** przyczem jednak nikt nie został zraniony. Policya rozproszyła demonstrantów, przyczem 4 osoby zatrzymano.

Armaty dla Ulsteru.

(Tel. „Gaz. Poniedz.")

Londyn, 11 maja.

Z Belfastu telegrafują: W zatoce Hanger panował wczoraj bardzo silny orkan, tak, że kontrtorpedowce, czuwające nad tem, by do Irlandyi nie przemycano broni dla Ulsterczyków, nie mogły wypłynąć na pełne morze. Skorzystał z tego pewien parowiec towarowy i wyładował na wybrzeżu 24 dział polowych, rozebranych na drobne części. **Działa te zmontują robotnicy z fabryki Woolwich.**

Krwawy car gościem republiki.

(Tel. „Gaz. Poniedz.")

Paryż, 11 maja.

W tutejszych kołach, dobrze poinformowanych, obiega pogłoska, że car w ciągu tego roku odbędzie podróż do Francyi wraz z carową i carewiczem. Car zamierza wziąć udział we francuskich manewrach i zabawić kilka dni w Paryżu.

Po trzęsieniu ziemi w Sycylii.

W piątek wieczorem Sycylia nawiedzoną znów została katastrofalnem trzęsieniem ziemi. Teren, objęty katastrofą, znajduje się na południowo-wschodnich stokach Etny. Od kilku dni erupcyjna czynność tego wulkanu się wzmogła. To skłoniło ludność do opuszczenia częściowo domów. Temu, jakoteż okoliczności, że trzęsienia występowały w pewnych odstępach, zawdzięczać należy, że liczba ofiar nie jest tak wielką, jak z początku sądzono.

(Tel. „Gaz. Poniedz.")

Catania, 11 maja.

W Linera, Bongiarc i Bazzapomo, trwają prace około wydobywania zwłok dalej. Żołnierze pracują z prawdziwem poświęceniem. Dotąd wydobyto z pod gruzów 60 zwłok, ale pod rumowiskiem zawalonych domów znajdują się jeszcze trupy. Brak pomieszczenia i środków żywności dla dotkniętych katastrofą. Chłopi przebywają w winnicach.

Catania, 11 maja.

Na podstawie autentycznych wiadomości, katastrofa trzęsienia ziemi dotknęła miejscowości Linera, Zerbati, Passapomo i Pennisi, które zostały zupełnie zniszczone. Santa Verina, Santa Maria Amaladi, Guardia i Bomgiardo doznały wielkich szkód. Z pod gruzów w Linera wydobyto 42 zwłok, ale przypuszczają, że jeszcze 60 zwłok znajduje się pod gruzami. W Bongiardo i Passapomo wydobyto 8 zwłok. Do szpitala w Acereale dostawiono 72 rannych. W szpitalu w Catania znajduje się 13 rannych, w szpitalu w Giarro 20 lekko rannych. Zarządzono wszelkie potrzebne środki ratunkowe.

Medyolan, 11 maja.

Według ostatnich wiadomości „Seccola", znaleziono w Sycylii, pod gruzami rozmaitych poniszczonych wsi, 180 zabitych, a około 300 rannych.

Specyalni sprawozdawcy wielkich pism włoskich przedstawiają **położenie** w nawiedzonych trzęsieniem ziemi miejscowościach, jako **rozpaczliwe.** Wojsko dało ludności 6000 namiotów, które ustawiono w pobliżu zniszczonych wsi.

Okropne sceny rozgrywały się wczoraj w miejscowości Zassarana, gdy z pod gruzów wydobyto zwłoki 15 dzieci, **w straszny sposób pokaleczone.** Ludność obawia się powrócić do domów, które ocalały, obawiając się jeszcze trzęsienia ziemi.

Pod gruzami znajduje się jeszcze mnóstwo zwłok. Władze obliczają, że wskutek trzęsienia ziemi **zginęło obecnie 1500 ludzi,** a drugie tyle odniosło poważne rany.

Rzym, 11 maja.

Król przeznaczył na rzecz dotkniętych ostatnia katastrofą trzęsienia ziemi w Sycylii 100.000 lirów.

Dyplomacya polska.

Wiedeń, 8. maja.

(wąż) Raz w rok wolno Austro-Węgrom pogadać o polityce zagranicznej. Rozumiem przez to odpowiedzialne przed historyą wypowiedzenie opinii o kierunkach polityki zewnętrznej, konstytucyjny wpływ na wybór kierunku. Struktura monarchii nie pozwala w Radzie państwa na stateczne oddziaływanie parlamentarne. W Radzie państwa wiedeńskiej prezydent gabinetu — tu i ówdzie zainterpelowany o jakiś szczególny wybryk lub zajście — staje się zwykłym lektorem ministra spraw zagranicznych. Odczytuje z cedułki kilkadziesiąt słów odpowiedzi, spisanej przez tego lub owego praktykanta konceptu dyplomatycznego z ministerstwa zagranicznego, a potem siada cichutko, wesół, że właściwie cała ta historya nic go a nic nie obchodzi. W sejmie budapeszteńskim, jako że bardziej się szanującym, prezydent gabinetu częściej i chętniej zabiera głos w przedmiotach sporów zagranicznych, chociażby dlatego, aby ingerencyi węgierskiej na politykę zewnętrzną nie podać w przedawnienie.

Atoli, zresztą i tu i tam stosunki międzypaństwowe są i mogą być tylko pośrednio przedmiotem rozstrząsań i decyzyi, bo przed żadnym z obu parlamentów minister zagraniczny nie jest odpowiedzialny.

Nie jest nim zresztą także przed delegacyami; ta instytucya zacna ma wszakże przynajmniej prawo gawędzić o polityce zagranicznej.

I to coś znaczy. Chociaż nie w tym stopniu, jak w krajach naprawdę konstytucyjnych: Francyi, Włoszech, opinia delegacyj o problemach zewnętrznych, wywołuje tem większe w Europie zaciekawienie, ile właśnie jest rzadką. Zaznaczenie poglądu w pewnych sprawach zasadniczych, staje się tedy obowiązkiem bardzo poważnym i nieodpartym.

Dla nas stosunek monarchii do Niemiec i Rosyi jest właśnie taką sprawą zasadniczą co do której należałoby głos zabrać i pogląd własny zaznaczyć.

Względy wewnętrzne, stosunek zaboru austryackiego do monarchii, utrudnia otwarte wyłuszczenie zapatrywań naszych na politykę „sojusznika" niemieckiego. Jeżeli w tym względzie bez należnego, na pozór, nacisku — jak to sobie warcholąca opinia nieraz wyobraża — polscy członkowie delegacyi reklamują nasze skargi na barbarzyństwa pruskie, to zawsze jeszcze można oględność wytłumaczyć nakazami wyższorzędnemi.

Ale wszystkie podobne obawy, ostrożności i przezorności odpadają, gdy chodzi o momenta, charakteryzujące stosunek monarchii do Rosyi, zwłaszcza, że te właśnie momenta z naszego bytu i naszych aspiracyj wysnuwają swą racyę.

Stosunek monarchii do Rosyi jest zły, jest bardzo zły. Od czasów aneksyi stosunek ten nie był nigdy gorszy. Rzecz wypowiada się tem groźniej, że w chwili bieżącej zachodzi brak bezpośredniego przedmiotu spornego. Istnieje tylko zapalczywie antyaustryacki nastrój wśród nacyonalistów, silny prąd irredentystyczny pod adresem ziem odwiecznie „rosyjskich". „Odzyskać" dla batiuszki, zawieść pod jarzmo caratu Ruś Czerwoną — oto cel jawny, jawnie głoszony i z całą bezwzględnością forytowany.

Rzemiosło dyplomatyczne, odrabiające kawałki biurowe, pomija z umysłu milczeniem nastroje i prądy, o ile nie mają legalizacyi rządowej. I dlatego mowa tronowa, dlatego wywód hr. Berchtolda przemknęły obok wrogich zjawisk wśród społeczeństwa rosyjskiego. Polityka monarchii wyznaje przecież genialną myśl, wyrażoną w przysłowiu rusińskim: wsio bery, mene łyszy!

Ale tezy takiej zwolennikami nie śmią być polscy członkowie delegacyi.

Zadaniem Polaków w delegacyi musi być odparcie fałszów i bredni, odparcie pretensyj dzikich a przedewszystkiem napiętnowanie praktyk djejatelskich, jakich widownią stał się zabór austryacki w czasach ostatnich.

Niewolno milczeć i dyplomatyzować wzorem hrabiego Berchtolda w zakresie tych zagadnień, które stały się już teraz jądrem przyszłego konfliktu.

Znikła kwestya wschodnia, powstała kwestya austro-węgierska. Tej prawdy szyderskiej żaden z czynników powołanych cis i translitawskich nie chce zrozumieć. Tym większym, tym twardszym obowiązkiem delegacyi polskiej jest poddanie sądowi parlamentarnemu całokształtu stosunków rosyjsko-austro-węgierskich, zwłaszcza, że odbijają się one na kraju naszym we formie zawziętej, rozkładowej agitacyi prawo i carosławnej.

Dotychczas z trybuny delegacyjnej nie padł głos poświęcony tej kwestyi. Opinia polska ma prawo żądać od swych delegatów, aby w tej przynajmniej materyi, przestali być — dyplomatami!

Z tygodnia.

Niedocenianie.

Jesteśmy społeczeństwem dziwnem. Nie umiemy niczego właściwie należycie oceniać. Bez względu na to, o co chodzi ,czy o sprawy ekonomiczne, handlowe, społeczne, czy polityczne, my zwykle niczego nie bierzemy na seryo, a co gorsza, lubimy zawsze pokpiwać sobie z nowych przejawów, z nowych zjawisk. Nie umiemy patrzeć na rzeczy objektywnie, trzeźwo, zimno. Nie stać nas na pomyślenie o nowych przejawach, na zimne rozważenie, przemyślenie wszystkich „pro i contra" i wyrobienie sobie o danem zjawisku czy fakcie zdecydowanego, stanowczego sądu.

W ostatnich tygodniach powstało w naszym kraju nowe stronnictwo. Radykalna demokracya. Przyjęto je wzruszeniem ramion, bagatelizowaniem. A jednak — czy partya polityczna, na której zebranie organizacyjne zjeżdża 600 ludzi, jest istotnie czemś, co bagatelizować można i wolno? Nie; tego chyba nie powie nikt. Widocznie w społeczeństwie istnieje prąd, który skupia w sobie szersze rzesze, prąd, który ma w społeczeństwie oparcie, skoro zdobywa się na wysuwanie się na czoło, na polityczną widownię. Czy taki objaw można bagatelizować?

Wszelkie partye z „przymiotnikami", powstają z partyj, które nie mają w sobie tyle siły żywotnej, by mogły istnieć dalej. Poprostu elementy żywotniejsze szukają dla siebie nowych haseł, bo stare im nie wystarczają, bo w starych niema już dla nich tej treści, jakiej oni szukają. Jeżeli więc wylania się z jednej partyi druga partya, to jest to tylko dowodem, iż dawna partya marnieje. Nic się nie dzieje bez przyczyny na świecie.

Nowopowstała partya radykalna, nie powstała również bez przyczyny. Demokracya w Galicyi popadła w ostatnich czasach w marazm i to właśnie w czasie, kiedy świat idzie naprzód, kiedy się coraz bardziej demokratyzuje.

Zamiast więc bagatelizować skutek, należałoby raczej rozważyć przyczynę, a to byłoby i bardziej polityczne i bardziej mądre.

My, przyznajemy otwarcie, nie bagatelizujemy radykalnej demokracyi. Nowa partya jest dla nas faktem i dzisiaj już ośmielimy się twierdzić, że za czas bardzo niedługi, będą się nią zajmowali na seryo ci wszyscy, którzy ją dziś bagatelizują i dlatego uważamy za stosowne już dziś zupełnie poważnie traktować fakt powstania nowej partyi, która, o ile nas słuchy dochodzą, pierwsze kroki zdobywcze ma wkrótce rozpocząć w Galicyi zachodniej, a specyalnie w Krakowie, a grunt krakowski od dłuższego czasu przygotowany jest na przyjęcie każdego radykalizmu.

U nas zwykle wszystko dzieje się po niewczasie. Po niewczasie rozpatrujemy się w rzeczach, którebyśmy mogli znać, przewidzieć doskonale, gdybyśmy tylko nie zbywali wszystkiego wzruszaniem ramion i obojętnemi drwinkami. Uchroniłoby nas to od wielu tych niespodzianek, które zwłaszcza w naszem życiu politycznem wyrządziły nam już niejednokrotnie szkodę.

Nie w tem zło, mości panowie!

W „Gazecie Wieczornej" pojawił się onegdaj artykuł, który musi przejąć każdego zdumieniem. Autor skarży się, że przyczyną niedomagań w naszem życiu politycznem, przyczyną licznych ucieczek z pod sztandaru jest to, iż nie umiemy należycie popierać jednostek wybitnych, które mają prawo do przewodnich stanowisk i prawo do tego, by na ich wady i usterki patrzano przez palce.

Uczciwe dziewczęta.

Czegoś podobnego nie uczyniłaby uczciwa dziewczyna? Na czem polega to „coś", różne są zdania. Szczególniej gdy słucha się starszych pań, które od młodości oddalają dziesiątki lat; skupiają one głowy, młodzież, panienki z ich czasów nie byłyby uczyniły tego lub tego, jeżeli chciały, by je uważano za uczciwe dziewczęta.

Starsze panie znajdują młodzież dzisiejszą nieobyczajną — ale młodzież odwdzięcza się pięknem za nadobne i nazywa starsze panie przestarzałemi, zacofanemi, nieznającemi świata.

Niedawno temu w Hamburgu. szef firmy powiedział swojej sekretarce, że młode, uczciwe dziewczęta nie chodzą same z mężczyznami, wogóle nie pojmuje, jak można coś takiego uczynić; sekretarkę swoją widział poprzedniego dnia w restauracyi z wysokim, chudym młodzianem. Panna I. obraziła się, wprawdzie była z długim młodzieńcem w restauracyi, ale żeby z tego powodu miała być nieuczciwą dziewczyną?... oburzające! Zaskarżyła więc swojego szefa, ale sędzia odrzucił skargę i nazwał szefa nieobeznanym ze światem, przecież musiał on wiedzieć, że w socyalnej warstwie, do której należą panienki sklepowe, dziewczęta obcują z mężczyzną, chociaż nie są z nim zaręczone. Miała I. nie powinna się czuć obrażoną, co najwyżej może się śmiać ona i jej koleżanki z zacofania szefa. Czy miała I. się śmiała, nie wiem. koleżanki jej jednak nie uczyniły tego, przeciwnie: z ich obozu rozległy się okrzyki oburzenia. Jak może sąd tak poniżać panny sklepowe, jak może mówić, że należą one wszystkie do warstw, w których nie znajduje się w tem nic złego, gdy młode dziewczęta chodzą z panami. To obraża cały stan.

A zatem uczciwa dziewczyna zapewne czegoś takiego nie czyni... a zatem wszystkie, które to czynią, nie są uczciwemi dziewczętami?

Można na obydwa pytania odpowiedzieć przez jedno „nie", ale jedno z tych „nie" wprowadziłoby olbrzymie koła żeńskiej młodzieży w ten sam stan wzburzenia, co małą I. w Hamburgu.

Bo nie tylko miedzy pannami sklepowemi, ale niestety wogóle nie uważa się teraz za złe, gdy panienki chodzą z mężczyznami i mają z niemi miłostki, pomimo, że małżeństwo jest z góry wykluczonem. Mówię „niestety" pomimo tego, że młodzież nazwie to może zastarzałem i zacofanem.

Wyrok hamburskiego sądu poruszył pytanie bardzo aktualne, sięgające w życie obyczajowe i kulturalne narodów. Pojęcie tego, co uczciwa dziewczyna czynić może a czego jej nie wolno, uległo w ciągu ostatniego stulecia olbrzymiej zmianie i obok wielu stron dobrych, rozwinęło i wiele złego, przyczyniła się do tego praca zarobkowa. Wyrwała ona dziewczynę z pod opieki domu i rodziny i postawiła ją obok mężczyzny, towarzysza pracy. Czyż ci dwoje, którzy razem pracują, nie mają również prawa, równego prawa zabawy? Rzeczywiście trudnoby znaleść w tem coś złego. Sport zniszczył dalsze granice; dzisiejsze panienki jeżdżą na kołach, wiosłują kopią piłkę razem z mężczyzną. Jest to zdrowe i dobre, mężczyzna zarówno jak i kobieta zyskują przy tem.

A jednak z tej właśnie wolności wyrasta złe. Młodość nie zna cnoty, mówiły dawne matki i strzegły córki. Wiedziały, jak łatwo znajdą się dwa serca gdy róże kwitną i śpiewają słowiki. A jeżeli mężczyzna nie żenił się potem, cóż z niej było? Istota, którą rzucał, gdy mu się sprzykrzyła, na to szkoda było dziecka, więc uważano. Prawda, że przez to niejedno życie kobiece więdło i usychało, nie zaznawszy kwiatu, ale wznosiło to kobietę a z nią cały jej rodzaj, dając jej cenę czystości. Tylko na takim gruncie znajduje mężczyzna nienaganną matkę dla swoich dzieci, z niego wykwita świętość rodzinnego życia. Na co to zamieniliśmy? Młodość i dziś niema rozwagi, tylko młoda dziewczyna dzisiaj, ciesząc się wolnością z towarzyszem, niema matki, któraby wyciągnęła nad nią dłoń ochronną i koniec roześmianego młodocianego snu jest często zniszczeniem całego życia.

Byłby to jeden punkt smutny, są jeszcze i inne Panienki, nie troszczące się o to, co świat powie, nie tylko chodzą z mężczyznami, ale bywają przez nich utrzymywane i hojnie obdarowywane. Nie znaczyły one nic dawniej i dzisiaj nie mają żadnego znaczenie w porządnych kołach, pragną je jednak mieć. Szukają sobie mężczyzn dobrze sytuowanych, najczęściej żonatych, wnosząc nieszczęście w rodziny, pomijają młodych ludzi swego stanu, bo mogą im tylko skromny byt ofiarować, a wreszcie stają się niebezpiecznemi dla swoich towarzyszek. Biedna dziewczyna nie może bawić się tak, ani tak ubierać, jak jej towarzyszka pracy, mająca bogatego przyjaciela... czuje się odsuniętą, zaczyna myśleć, że i ona mogłaby bawić się podobnie i czyni tem już pierwszy

Bal.! Tegośmy się nie spodziewali. „Gazecie Wieczornej“ nie przypisywaliśmy takiej lekkomyślności w odsłanianiu usterek partyi. Przecież jeżeli co, to właśnie pchanie się nadmierne jednostek na wybitne stanowiska, stanowi klęskę demokracyi. To właśnie zraża ludzi, zraża masy, że widzi się poprostu gonitwę za stanowiskami, gonitwę, która przytłumia samo polityczne działanie, tak, że polityka i program schodzą w kąt, bo wszystko zaćmiewa ambicya.

Nie w tem zło, mości panowie, że ludzie nie przymykają oczu na wady, a w tem zło, że zadużo jest ambicyi, za dużo dążenia do stanowisk, a za mało roboty, roboty i jeszcze raz roboty społecznej, istotnie demokratycznej, za mało pamięci o programie i hasłach. W tem leży zło, mości panowie! I od tego trzeba zacząć leczenie partyi. Winę ponosi partya, a nie społeczeństwo.

I gdyby nie to zło, nie mielibyśmy dzisiaj nowych partyj demokratycznych.

Kabalistyczna trójca.

Endecya, która niedawno wywąchała w Polsce masonów, ma, jak się okazuje, zamiłowanie do rozmaitych tajemniczych cyfr, kabalistycznych przepowiedni i t. d. Intryguje ją przedewszystkiem liczba „3“. Nie wiedzieć, czy dlatego, że w endecyi jest trzech bogów, — Dmowski, Grabski i Głąbiński — czy też z jakich innych powodów znanych tylko wtajemniczonym, arcykapłanom i faryzeuszom endeckim. Obecnie znowu zaalarmowało „Słowo Polskie“ opinię publiczną tajemniczą trójcą. P. Zamorski przed kilku dniami ogłosił w niem artykuł, w którym z wielką tajemniczością obwieścił narodowi, że trójca, ale nie wszechpolska, wyłania się z najbliższej przyszłości kraju jako czynnik, który może na dalszych losach narodu, t. j. przedewszystkiem endecyi, zaważyć. Ogłosił mianowicie „urbi et orbi“, że konserwatyści krakowscy, licząc już na to, iż w Austryi rządy bezkonstytucyjne trwać będą długo, obsadzili już cichaczem trzy ważne posterunki polityczne i rozdzielili je między trzech swoich ludzi. Rzecz się da ująć krótko. Na czele minister Biliński, ministrem skarbu dr. Bobrzyński, marszałkiem kraju dr. Leo. Buch, sensacya!

Wymyślenie tych bajek jest wprowadzaniem w błąd opinii publicznej. Dlatego odrazu nawołujemy do ostrożności. Bo ile razy endecya alarmowała opinię publiczną, wskazując na grożące rzekomo niebezpieczeństwo, to zawsze robiła to w tym celu, aby opinię publiczną zamącić i w mętnej wodzie łowić ryby. Narodowi demokraci są bardzo dzielnymi taktykami. Wiedzą oni doskonale, że chcąc, aby piechota mogła skutecznie ruszyć na szańce, trzeba naprzód wysłać artyleryę. Trzeba się więc mieć na baczności. Rozgłoszenie przez p. Zamorskiego bajki o trójcy konserwatywnej, ma w sobie w zupełności znamiona obmyślanego już przygotowanego ataku, którego szczegółów jeszcze nie znamy, ale które się niezadługo wyłonią. A więc baczność!

---

krok do zguby. Zły przykład pociąga, zabija poczucie obyczajności u tych, które je jeszcze mają. Nakształt raka rozwija się w średnich warstwach społeczeństwa niemoralność i niszczy obyczajność i piękność małżeństwa. Dziewczyna młoda i zdrowa nie zwraca przeważnie uwagi na młodych kupców, urzędników, z którymi przyjaźń prowadziłaby do małżeństwa, przedewszystkiem pragnie mieć wytwornego pana u boku. I dopiero gdy od starzejącej się dziewczyny odwróci się ów pan wytworny, dziewczyna zaczyna w swoich kołach za małżonkiem się oglądać. Jak wygląda małżeństwo, jeżeli je zawrze? Najczęściej wzbogaca rubryki „wypadków i morderstw“.

Czy wreszcie taka panienka, kochająca kilka razy z rzędu i to nie platonicznie, może być dobrą matką, czy potrafi wszczepić w swoje córki dumę kobiecą, w synów szacunek należny dla kobiet.

Pesymistycznie możnaby patrzeć w przyszłość, gdyby na szczęście nie było jeszcze wielu rodzin, które wychowując córki, dają im na drogę życia i do współpracy z mężczyznami, poczucie kobiecej godności i dumy. Może być, że zło jest tylko objawem przejściowym, błędem początkowym uzyskanej wolności, że z czasem kobieta potrafi iść obok mężczyzny jako wesoła towarzyszka, szanując jednak świętość swojej godności kobiecej — i stanie się tem znowu cenną dla mężczyzny i nie wracając do dawnych więzów i zacofania, potrafi jednak przeciągnąć pomiędzy sobą a nim granice wytwornej kobiecości, która była zawsze dowodem wysokiej kultury.

Dokumenty p. Krysiaka.

No, i nie doczekaliśmy się do dziś dnia, mimo upływu pięciu miesięcy, publikacyi dokumentów „Ostmarkenvereinu“, zapowiadanej od dawna przez p. Krysiaka. Doszło do tego, że w prasie warszawskiej i lwowskiej poruszono już kilkakrotnie pytanie, co się stało, dlaczego p. Krysiak swoich dokumentów nie ogłasza. Co prawda, ogłoszenie ich nie będzie już dzisiaj miało znaczenia. Nie dlatego, jakoby to były dokumenty bez wartości, bo przeciwnie, wartość one miałyby dużą, ale p. Krysiak, wyrywając się z nimi, jak Filip z konopi, w chwili najnieodpowiedniejszej, sam znakomicie przyczynił się do tego, by ich wartość i ewentualne spożytkowanie jak najmocniej umniejszyć. Kiedyśmy przed kilku miesiącami, gdy p. Krysiak dopiero zaczął druk rewelacyi hakatystycznych, wyrazili stanowczo i otwarcie przekonanie, że ogłaszanie dokumentów takiej wagi w chwili niewłaściwej, że zużytkowanie ich wogóle w sposób, trącący sensacyą, a pomijający w zupełności możliwość politycznego wyzyskania ich, jest dużym politycznym błędem, niektóre pisma rzuciły się na nas. Dzisiaj te same pisma przyznają nam słuszność. Może to nieskromnie przypominać trafność swoich sądów, czynimy to jednakże dlatego, że nie odpowiadaliśmy na napaści, a obecnie otrzymaliśmy najzupełniejszą satysfakcyę.

Przy tej okazyi zaznaczyć jednak należy, że pojawiły się swego czasu w kilku pismach wiadomości o „właściwym odkrywcy dokumentów „Ostmarkenvereinu“, prostym robotniku polskim, p. Sitarskim. Człowiek ten stracił z powodu wydostania tych dokumentów posadę i znalazł się podobno na bruku. Korespondent „Kuryera Warszawskiego“, wspominając o tem, dość wyraźnie zaznaczył, że p. Krysiak na tychsamych dokumentach zrobił dobry interes. Ze strony p. Krysiaka żadne z pism nie otrzymało w tym kierunku wyjaśnienia, a byłoby takie wyjaśnienie pożądane.

Bałkańska ciuciubabka.

Na przesileniu bałkańskiem zeszłorocznem wyszliśmy fatalnie. Niceśmy wprawdzie nie zyskali, ale nas to dużo kosztowało. Polityka austryacka w czasie tego przesilenia przypomina dosłownie ludową piosenkę: „Inni jedli, pili i dobrze się bawili, nas to dużo kosztowało.“ Ale przynajmniej jeden pożytek z tego mamy. Kiedy inne narody już się Bałkanem nie interesują, kiedy dzienniki angielskie, francuskie i inne zajmują się już innemi, ważniejszemi dla nich rzeczami, u nas sprawy bałkańskie, a przedewszystkiem sprawa albańska, jest stale na porządku dziennym publicznego zainteresowania.

Obecnie znowu, wbrew oficyalnemu stwierdzeniu hr Berchtolda, że wAlbanii panuje porządek, nadchodzą wiadomości, że w Albanii wre jak w ulu. Niedawno udaremniono spisek na życie księcia albańskiego, który ze zgryzoty postanowił nawet swoją stolicę Durazzo puścić, i wysławszy kilka furgonów proszku perskiego do Tirany, tam się postanowił osiedlić. Na południu powstańcy greccy, kpiąc sobie z uchwał mocarstw, prowadzą dalej wojnę, która, Bóg wie, jakie przybierze rozmiary. W języku hr. Berchtolda nazywa się to, że stosunki w Albanii zostały zupełnie uporządkowane.

Takiesame uporządkowanie stosunków widzimy pomiędzy Serbią i Austryą. Oto znowu nadchodzą wiadomości, że między naddunajską monarchią a tem państewkiem serbskiem grozi wybuch niebezpiecznego konfliktu na tle kolei oryentalnych. Hr. Berchtold twierdzi jednak, że wszystko jest w porządku. 600 milionów na armię, mości panowie, bo, jak widzicie, polityka austryacka zagraniczna przynosi śliczne owoce. 600 milionów, mości panowie!

Reakcya rośnie.

W całej Europie daje się odczuwać coraz wyraziściej, coraz jaśniej olbrzymi wzrost reakcyi politycznej. W Austryi rządzi § 14, w Niemczech, skąd wszelkie zakusy reakcyjne wychodzą, oddawna panuje absolutyzm, co się okazało niedwuznacznie w ubiegłym roku z okazyi zajść saverneńskich, w Rosyi, gdzie absolutyzm był i jest, przybrał on teraz, ośmielony tem, co się dzieje na zachodzie Europy, formy ostrzejsze i zmierza wprost do zniesienia parlamentu. Duma rosyjska przez kilka miesięcy zaledwie była ciałem naprawdę parlamentarnem. To była pierwsza Duma, której niektórzy członkowie dziś jeszcze gniją w syberyjskich katorgach. Drugiej Dumie ujmowano praw raz po razu, trzeciej ukrócono je jeszcze bardziej, czwartą zaczęto ignorować, a ostatnie wypadki wskazują, że rząd rosyjski postanowił ukrócić jej najkardynalniejsze prawa. Posła Czcheidze wydano sądowi za mowę, wygłoszoną w Dumie! Jest to policzek dla parlamentaryzmu wogóle, policzek, na który rząd rosyjski pozwolić sobie obecnie uznał za stosowne. Goremykin, który pierwszą Dumę rozpędził, z czwartej chce zrobić zero polityczne i prawodawcze. Wobec rozpętania się prądu czarnosecińskiego w Rosyi, prądu, wywołanego przez Stołypina, celem łatwiejszego zgniecenia rewolucyi, rząd czuje się widocznie na siłach i depce to, co naród na nim wymusił. Reakcya rośnie. I oto rośnie dzięki wybujałościom szowinistycznym, w które się przerodził nacyonalizm, ongiś uważany za zbawczy wykwit zmodernizowania się stosunków międzynarodowych.

Galerya ojców ojczyzny.

Wizerunki parlamentarne. Nasmarował Wilk.

XIX.

Władysław Dębski.

C. k. radca sądu krajowego w Złoczowie. Poseł większości z okręgu wiejskiego Złoczów-Busk-Kamionka strumiłowa-Olesko, spoziera bokiem na posła mniejszości ruskiej tegoż okręgu, pana Włodzimierza Rittera von Schilling — Siengalewicza, znanego także w ściślejszym gronie pod nazwą Singałewycza.

Pan Władysław posłuje, aby zdrów, już rok siódmy na chwałę kresowego imienia polskiego, ale wciąż jeszcze niczego nie przyskrobał, chociaż ciągiem ślusuje do wszechpolaków. Z poczciwego kasyna poczciwego Złoczowa, wyrwało poczciwego pana Władysława do tej polityki, licho wie po co i na co, robiąc go w dodatku wszechpolakiem Bogu ducha winnym. Bo gwoli częściowej rehabilitacyi pana Wadysława godzi się nadmienić, że z całego obozu endeckiego on sam jeden zachował pewną prymitywną przyzwoitość osobistą i bardzo często raka piecze za szelmostwa swoich kompanionów politycznych. Okolicznością łagodzącą jest także ten moment, że pan Władysław z całego obozu endeckiego sam jeden w uczciwość polityki swej partyi wierzy, i wzorem sędziego dobrego w łotrostwach upatruje tylko łotrzykostwo.

Zresztą jest pan Władysław kawalerem, goli się brzytwą i jada ogórki z kwaśnem mlekiem....

NADESŁANE.

Wojna za oceanem.

(Tel. „Gaz. Poniedz.")

Londyn, 11 maja.

„Times" donosi z Nowego Jorku, że w Vera Cruz panuje brak wody wskutek wielkiego powiększenia się ludności przez pobyt wojska. Panuje ogólne przekonanie, że **Stany Zjednoczone drogo przypłacą swoje przewlekanie, tembardziej, że nie przeszkodziły wyładowaniu broni dla Huerty.**

Waszyngton, 11 maja.

Kontradmirał Majo donosi, że powstańcy z wielkim pośpiechem przygotowują **szturm na Tampico.** Admirał otrzymał polecenie usunięcia z Tampico i okolicy wszystkich Amerykanów.

Nowy Jork, 11 maja.

Według depeszy z Masatlan, przybyli na pokładzie angielskiego parowca „Centriano" zbiegowie z Manzanillo. Konsul amerykański z Acapulco, który znajdował się między zbiegłymi, doniósł, że Meksykanie, gdy ten parowiec jeszcze stał na kotwicy, koło pomostu w Manzanillo, **pomost przy pomocy nafty podpalili i dynamitem wysadzili w powietrze.** Następnie, gdy parowiec odpłynął, strzelano do niego, ale nikogo nie trafiono. Upadek Masatlan, zdaje się, rychło nastąpi.

Sprawa Epiru.

(Tel. „Gaz. Poniedz.")

Ateny. Między zastępcami rządu epirockiego a członkami albańskiej konferencyi międzynarodowej, odbyła się popołudniu ponowna dłuższa konferencya na Korfu. O treści jej zachowano milczenie.

Seksualne zbrodnie w Pradze.

(Tel. „Gaz. Poniedz.")

Praga, 11 maja.

W sobotę aresztowano w Pradze 24-letniego technika, Krzysztofa Fliczewa, pod zarzutem, iż dokonał mordu seksualnego na 11-letnim Rudolfie Capie, synu owdowiałej praczki. Fliczew jest podejrzany o dokonanie licznych zbrodni na tle seksualnem na innych chłopakach.

Przy przesłuchaniu oświadczył Fliczew, że był suplentem gimnazyalnym we Warnie w Bułgaryi, ale podziękował za posadę i wyjechał do Pragi, aby studyować technikę. Istotnie był zapisany jako słuchacz w technice czeskiej.

Ze względu na to, że w ostatnich czasach mnożyły się zamachy na chłopców, w szkołach uczono ich, jak w danym wypadku postępować. W sobotę jakiś pan spotkał 9-letniego syna restauratora i prosił go, aby mu za wynagrodzeniem odniósł pakunek. Chłopiec posłuchał, ale gdy ów pan zaczął mu robić rozmaite propozycye, zawołał policyanta i kazał go aresztować. Chłopiec ten, oraz jego koledzy, zeznali, że tym panem był Fliczew.

TELEGRAMY.

Drezno. Zmarł tu w 67 roku życia generalny dyrektor muzyczny królewskiego teatru nadwornego, Ernest Schuh.

Serbski konsulat w Wiedniu.

Wiedeń. Pierwszy sekretarz poselstwa serbskiego w Wiedniu, Dr Maksymilian Dmitrjewicz, mianowany będzie w najbliższych dnach generaln. konsulem utworzyć się mającego generalnego konsulatu serbskiego w Wiedniu.

Z obozów czeskich.

Pilzno. Tutejszy organ agraryuszów donosi, że pos. Staniek tak jest obecnie zajęty swojemi sprawami morawskiemi, że nie może dalej być prezesem grupy agrarnej w parlamencie. Ponieważ Praszek i Rychter złożyli swe godności klubowe, przeto w tym miesiącu muszą się odbyć wybory nowego prezydyum agraryuszów.

Echa afery Svihy.

Praga. „Prawo lidu" donosi, że sąd kraj. karny w Pradze wystosował po raz drugi do Izby posłów podanie o wydanie pos. Smerala sądowi, oskarżonego o to, że we wspomnianem piśmie zaatakował swego czasu Svihę.

Katastrofa w kopalni.

Lichtenau (Śląsk, koło Lubania). W szybie „Bege" wskutek usunięcia się ziemi został jeden **dozorca i trzech robotników zasypanych.** Zwłoki dozorcy już wydobyto, za innymi trwa praca ratunkowa dalej.

Tajemnicza eksplozya.

Ryga (Pet. aj. tel.). Wczoraj w nocy, w pobliżu głównej ulicy, nastąpiła w jednym domu **eksplozya,** która dom zupełnie zniszczyła. W pobliżu ujęto pewnego człowieka, który miał przyprawioną brodę.

Pożar miasteczka.

Mohilew (Pet. aj. tel.). W mieście Kopis pożar zniszczył 90 domów, w tem 4 synagogi. Podpalacza schwytano.

Ekskról się nie rozwodzi.

Londyn. Były król portugalski, Manuel, udaje się wraz z żoną do Sigmaringen, gdzie u teściów spędzi lato. Pogłoski więc o jego rozwodzie są nieuzasadnione.

Nowy król stalowy.

Nowy Jork. Od czasu śmierci Harrimana, pozycya t. zw. **króla stalowego nie była obsadzoną.** Wczoraj odbyły się wybory w związku zjednoczonych towarzystw kolejowych w Filadelfii. Prezydentem rady nadzorczej, którego zwykle nazywają królem stalowym, wybrano sir Edwarda Stoterbury.

Wybory w Krakowie.

Kraków, 11 maja.

W bieżącym tygodniu rozpoczynają się wybory do Rady miejskiej w Krakowie. Obecna ordynacya wyborcza jest tego rodzaju, że nikt nie interesuje się wyborami z kuryi innych, prócz kuryi inteligencyi. Kurya rzemieślnicza i małego handlu są tak skonstruowane, że dopiero w ostatnich czasach zaczęto się niemi interesować.

Dziś zainteresowanie się niemi byłoby dla wszystkich, a specyalnie dla nas, najzupełniej obojętne, gdyby nie walka, rozgrywająca się między partyami żydowskiemi, między t. zw. partyą kahalną a partyą żydów niezawisłych, gdyby nie to, że dawni sympatycy niezawisłych stali się Efialtesami i przeszli na stronę kahalników.

Nie można oprzeć się uczuciu żalu do partyi niezawisłych żydów, którzy zawierali kompromisy na prawo i lewo, łączyli się ciągle z rozmaitymi demokratami, zamiast konsolidować się na wewnątrz. Dziś są oni zupełnie odosobnieni, dziś, oprócz „Tygodnika", wydawanego przez Dra Grossa, nie mają nawet organu, któryby za nich przemówił.

Nikt nie zaprzeczy, że zasługi niezawisłych żydów na Kaźmierzu są ogromne; ale dziś zgłaszają się wszyscy do schedy, upatrując, że część zasług mają i oni.

Słowem, obraz przykry i nie prorokujący żadnej nadziei lepszej przyszłości.

I tu kandydaci, oczywiście, po dziś dzień, nie są znani.

Wiemy tylko, że walka obecna na Kaźmierzu, niezdrowa w swoich podstawach i w całości, wyda w rezultacie powstanie nowej partyi, radykalniejszej, silniejszej, a może i więcej skonsolidowanej. Jest to rzeczą zupełnie naturalną — i dlatego dziś ją już przepowiadamy.

Co do kuryi inteligencyi, to przy wyborach staną silnie skonsolidowane partye przeciw rekacyjnym, z czeluści nagle się wyłaniającym partyom, które powstają obecnie w Krakowie, jak grzyby po deszczu.

Nie wchodzimy w szczegóły. Zaznaczamy tylko, że obecnie kursuje już pięć list kandydatów z tej kuryi. Dalsze listy nie są wykluczone. O ile słychać, narodowi kandydaci stawiają sześciu kandydatów.

Ponieważ wybory z kuryi inteligencyi odbędą się na samym końcu, mamy jeszcze czas na omówienie ogromnie interesującej walki w tej kuryi w przyszłym numerze.

Z TEATRU.

„Awantura".

Komedya w 3 aktach R. de Flers i A. Caillavet.

Spółka autorska, złożona z pp. Flers'a i Caillaveta ma to przed innemi spółkami autorskiemi, że ma — talent, że zna na wylot scenę i że tworzy utwory artystyczne. Nie dziw więc, że spółka, której ostatni utwór widzieliśmy w sobotę na scenie, ma u nas prawo obywatelstwa, ba, nawet uznanie, i nie potrzebuje aż takiej reklamy, jak była obecna.

W „Awanturze" są sceny, przejmujące serdecznością, ciepłem, mające dużo słońca, wprost sceny sielankowe, a te zawsze ujmowały i do poklasku zmuszają. Artyzm Caillavet'a i Flers'a odznacza się i tu, jak i w poprzednich sztukach, świetną znajomością dusz ludzkich, misternem prowadzeniem dyalogów, intryguje — jak zawsze — kunsztownymi splotami akcyi i olśniewa rakietami dowcipu. Nie ma w komedyi połowiczności, niema półuśmiechów, półtonów.... I gdyby jeszcze przyspieszyć nieco tempo komedyowe...

Trudną rolę Heleny grała p. Jarszewska, ta świetna artystka, która od 6 miesięcy nie grała z powodu „normalnych" stosunków na naszej scenie. Grała wspaniale, ujmowała wdziękiem i prostotą.

Gościnny występ p. Wandy Jarszewskiej — aczkolwiek „normalny w anormalności" i na odwrót — dał asumpt publice do żywiołowego protestu przeciwko niektórym brzydkim machinacyom zakulisowym. Artystkę, za ukazaniem się, powitano burzą oklasków niemilknących, a po drugim akcie wręczono jej przepiękne kwiaty. Sobotnia manifestacya powinna zwrócić uwagę miarodajnych czynników na niektóre zajścia w teatrze, i to, jak najprędzej.

Gra p. Czaplińskiej była wprost arcydziełem dyskrecyi artystycznej obok świetnego odczucia typu. Ze smakiem, dystynkcyą i konsekwencyą w linii charakterystycznej dali pyszne typy: pp. Górska, Regiczówna, Janiczówna i Wielandówna. P. Noskowski miał szczęśliwy wieczór, a to głównie dlatego, że nie poświęcił prawdy dla efektu, i, mojem zdaniem, stworzył mistrzowski portret Walentego le Barroyer. P. Jednowski był pojęciem stylu i formy w przeciwieństwie do Mihułowicza, którego dyrekcya niepotrzebnie stale wysuwa na czoło, ze szkodą innych. Z. R.

Z teatru ludowego.

Najlepszem stwierdzeniem niejednokrotnie przez nas podnoszonego faktu, że w Krakowie teatr ludowy jest istotnie, naprawdę potrzebny, jest obecne jego powstanie. Dzień w dzień widownia wypełniona po brzegi, w niedzielę i święta setki ludzi odchodzi od kasy i to mimo zimna, mimo odległości teatru od śródmieścia. Garną się do tego teatru sfery szerokie, które w ten sosób odwodzi się od szynków i knajp, garnie się inteligencya, która po żmudzie pracy całodziennej łaknie rozrywki, a na zbyt drogie opłacanie jej nie ma pieniędzy, garną się wszyscy ci, dla których w naszem mieście nie było żadnej instytucyi rozrywkowej. I teatr ludowy jest pełny, choć mamy w Krakowie szereg kinematografów — najoczywistszy dowód, że ze strony kina nie grozi teatrowi żadne niebezpieczeństwo, bo teatr jako taki, byle odpowiednio prowadzony, zawsze ma i mieć będzie swoich zwolenników. I jeżeli wykazywano, że działalność kina odbija się na masach ujemnie, to Syndykat Dziennikarzy, stwarzając teatr ludowy, pokazał, że jedynym środkiem na zwalczenie kinomanii jest dobry teatr ludowy.

Nie trzeba jednak wymagać od teatru ludowego tego, czego się nie wymaga nawet od teatru miejskiego. Trzeba się pogodzić z tem, że teatr ludowy nie może operować repertuarem ciężkim, że musi to być teatr, w którym słyszy się śmiech, wesoły i szczery, zdrowy śmiech. Szerokie masy szukają w teatrze ludowym rozrywki, ale to nie dowodzi, by te masy, które dziś w teatrze ludowym wypełniają widownię, za kilka lat nie zapragnęły innej strawy i nie zaczęły jej szukać w teatrze miejskim. W tem leży kulturalno-wychowawcze znaczenie teatru ludowego. A że u nas wszystko trzeba robić od podstaw, więc i wychowywanie publiczności dla teatru jest robotą podstawową, doniosłego znaczenia kulturalnego.

Obecny teatr ludowy w Krakowie wystawia same rzeczy rodzime, nasze, polskie. Repertuar na naj-

bliższe tygodnie przynosi również szereg utworów polskich, ani jednego obcego. Już to samo jest rzeczą bardzo dodatnią.

W ostatnich czasach wystawiono w teatrze ludowym dwie zgoła odrębne komedye: jedną o ściśle lokalnym, doskonale podpatrzonym kolorycie, drugą o zacięciu groteskowo-satyrycznem. Obie uzyskały powodzenie i cieszyć się niem będą długo, zwłaszcza „Lola z Ludwinowa".

Utwór ten, najnowsze dzieło autora „Krowoderskich zuchów" tętni życiem, rozmachem, werwą i wesołością, a skąpany jest w blasku takiej słonecznej pogody, akiego niewymusznego, zdrowego humoru, że chwyta za serce, rozbawia i zmusza do oklasków, które też na każdem przedstawieniu rozbrzmiewają raz po raz z potęgą huraganu. Typy świetne, żywcem z przedmieścia wzięte, gra doskonała, pełna humoru i życia, sprawiają, że komedya ta — możnaby powiedzieć pyszne libretto do operetki — utrzyma się w repertuarze długo i niezawodnie dosięgnie cyfry przedstawień „Krowoderskich zuchów".

Komedya Stasiaka „Kołtuny" jest doskonale pomyślaną satyrą na małomiasteczkowe stosunki, polityczne świństewka, megalomanię i zacofanie kołtunów. Ot, taki świątek Capowic, pełen śmiesznostek i śmieszności. Gdyby komedyi tej nadać tempo z pięć razy szybsze, byłaby to pod każdym względem komedya, któraby dosięgła bardzo wielkiej liczby przedstawień. Jest w niej bowiem i humor i satyra, jest dużo momentów niesłychanie komicznych, robota sceniczna porządna, jest wszystko, czego od komedyi dla ludowego teatru przeznaczonej wymagać można.

Personal artystyczny w teatrze ludowym jest zgrany i na ogół bardzo dobry. Są talenty już uznane, są talenty, które się wybijają. Pomówimy o nich obszerniej w następnym numerze.

Podnieść jeszcze należy z uznaniem dbałość dyrekcyi o wystawę, która jest zawsze bez zarzutu. Dekoracyi takich, jakie widzimy teraz w teatrze ludowym, nie widzieliśmy za innych dyrekcyi nigdy.

R.

Z MUZYKI.
Koncert Didura.

Wspaniałą pieczęcią zamkniętego sezonu koncertowego, był występ najznakomitszego dziś śpiewaka polskiego Adama Didura w sali starego teatru przepełnionej publicznością tak liczną jak na żadnym z tegorocznych koncertów.

Znakomity śpiewak, usposobiony świetnie, rozpoczął produkcyę wykonem barytonowego wstępu do „Pajaców" Leoncavalla w sposób nietylko wysoce artystyczny lecz wyjątkowo wspaniały pod względem technicznego traktowania aryi napisanej dla szeroką skalę posiadających barytonów. — Szalony entuzyazm, jaki objawił się huraganem oklasków towarzył wykonaniu następnych punktów programu, z których wyjątkowem przyjęciem cieszyła się „Ballada o pchle", zaśpiewana z werwą, humorem, rozmachem, a przedewszystkiem z niedościgniona mastryą in punkto techniki wokalnej. Śpiewał Didur Serenadę z Don Juana, Serenadę z Fausta, Balladę o Złotym cielcu, a nadto szereg pieśni polskich Galla, Niewiadomskiego, Moniuszki itd.

Śpiewak, któregośmy nie słyszeli od dwu lat w Krakowie, stanął na estradzie jakby odświeżony, odrodzony, imponując pięknością, nieskalaną czystością i rozlewnością metalicznego dźwięku, uformowanego z przerafinowaną kulturą techniczną tworzącą z każdej frazy niemal osobne arcydzieło śpiewaczego kunsztu.

Kunszt to przebogaty w arkana, sposoby i szlachetne enuncyacye, które jednają artyście serca słuchaczy, podziw znawców.

Wobec wspaniałości kunsztu wokalnego i głosu artysty zbytecznem jest rozpisywać się z pochwałami. Tuż po zaznaczeniu, iż śpiewał Didur przewspaniale, złożyć trzeba pióro, pełne zachwytu!!

St. Bursa.

ROZSZERZAJCIE „GAZETĘ PONIEDZIAŁKOWĄ"

ZE SPORTU.

Akademia szermiercza w kasynie wojskowem.

W obecności komendanta korpuśnego, generała Böhm-Ermollego i wielu członków generalicyi oraz zaproszonych gości ze świata arystokratycznego odbyła się w sobotę wieczorem w przepięknej sali kasyna wojskowego akademia szermiercza z programem objemującym przeszło 20 punktów. Na estradzie, ozdobionej festonami, a ustawionej w środku sali spotykali się szermierze w assautach na szpady, szable, florety i karabiny. Prócz członków wojskowego klubu szermierzy brali w akademii także udział członkowie krakowskiego klubu szermierzy. Najbardziej interesujące były assauty: Bąkowski—Linnemann, Verderber—Bąkowski, Winkler—Papee i Verderber—Linnemann. Szczególniej assauty, w których uczestniczył Verderber emocyonowały zawrotnością cięć i niesłychaną poprawnością sztychów i umiejętnością repose'ów. Członkowie krak. klubu szermierzy okazali się godnymi i niebezpiecznymi partnerami szermierzy z klubu wojskowego. Na zakończenie akademii wykonali wychowankowie szkoły kadeckiej przy dźwiękach muzyki niezwykle efektowne ewolucye maczugami, zaopatrzonymi w lampki elektryczne, które rzucały snopy światła w rozmyślnie zaciemnioną salę. W końcu wręczył generał Böhm-Ermolli osobiście nagrody najlepszym szermierzom.

E. W.

Mityng lekko-atletyczny.

W bezustannej dążności do osiągnięcia zupełnej doskonałości w każdej dziedzinie sportowej, urządziła wczoraj „Cracovia" na swoim placu gier na Błoniach niewidziane dotąd w naszem mieście zawody lekkoatletyczne, stanowiące pierwszy krok do rozwoju w Krakowie tej szlachetnej a obok piłki nożnej najbardziej efektownej gałęzi sportu.

Podjęta przez „Cracovię" myśl wystąpienia przed „forum" publicznem z przeglądem osiągniętych dotąd rezultatów na polu lekkiej atletyki zyskała poklask krakowskiej publiczności sportowej, która mimo słotnej aury przybyła wczoraj na boisko we względnie sporej liczbie, z czego wnioskować należy, że lekka atletyka budzi w sferach sportowych znaczne zainteresowanie i snadnie utrzymać się może w programie aranżowanych przez klub widowisk sportowych.

Mimo, iż niepomyślne warunki atmosferyczne wpłynęły w wysokim stopniu niekorzystnie na przebieg zawodów, okazało się z wczorajszego meetingu, że „Cracovia" nie zaniedbała lekkiej atletyki i że rozwój tego sportu wśród członków klubu znajduje się na dość wysokim poziomie. Niektóre wyniki, osiągnięte przez zapaśników krakowskich na wczorajszym meetingu przewyższają dotychczasowe rekordy lwowskie, gdzie, jak wiadomo, a przynajmniej jak to do tej pory opinia publiczna głosiła, sport lekkiej atletyki kwitnie intenzywniej, aniżeli w Krakowie.

Program niedzielnego meetingu obejmował 8 punktów, w których osiągnięto następujące rezultaty:

I. Rzut kulą, startowało 4. — 1. Wł. Dąbrowski 8 m. 47 cm. 2. M. Polak 8 m. 35. 3. Moroz 8 m. 10 cm, 4. Smoleński 7 m. 42 cm.

II. Skok w dal, startowało 9. — 1. Moroz 562 cm., 2. Siwik 543 cm. i 3, Polak 535.

III. Rzut dyskiem, startowało 4. — 1. Moroz 33 m. 40 cm., 2. Polak 32 m. 26 cm., 3. Poznański 20 m. 85.

IV. Bieg na 100 m., startowało 7:

Pierwszy przedbieg: 1 .Moroz $12^{4}/_{5}$ sek. 2. Wł. Dąbrowski 13 sek. 3. Zawisza $13^{1}/_{5}$ sek.

Drugi przedbieg: 1. Siwik $12^{4}/_{5}$ sek. 2. Polak $13^{1}/_{5}$ sek.

Rozgrywka: 1 Moroz $11^{3}/_{5}$ sek. 2. Polak $12^{3}/_{5}$ sek.

V. Rzut oszczepem, startowało 7. — 1. Polak 37 m. 36 cm., 2. Wł. Dąbrowski 36 m. 25 cm., 3. Poznański 27 m. 87 cm.

VI. Bieg na 800 metrów, startowało 4. 1. Wł. Dąbrowski 2 m. $40^{2}/_{5}$ sek. 2. Koh. Kraub 2 min. $41^{4}/_{5}$ sek. 3. Smoleński 2 min. $42^{1}/_{5}$ sek.

VII. Bieg „footbalistów" niżej lat 16 na 60 m. 1. Lödl $8^{1}/_{5}$ sek. 2. Woźniak $8^{2}/_{5}$ sek. 3. Rusanowski $8^{3}/_{5}$ sek.

VIII. Skok w wyż z rozbiegu, startowało 7. — 1. Dąbski 1 m. 37 cm., 2. Sopiński 1 m. 32 cm., 3. Polak 1 m. 27 cm.

IX. Bieg rozstawny na 400 m. Do mety przybyła pierwsza sztafeta: Moroz — Wykręt — Poznański — Wojakowski w 54 sek. zaś druga sztafeta Po-

jak — Popiel — Augenblick — Smoleński w 55 sek. Ładniejsze wyniki nagradzała publiczność brawami.

Meeting przeciągnął się nadspodziewanie blizko do godziny wpół do szóstej, wobec czego zapowiedziane klasyfikacyjne zawody piłką nożną między „Polonią I" a „K. S. Podgórze" nie doszły do skutku.

Z dnia.

Zniesławienie.

Pan i pani Connell, zażywni Anglicy, podejmowali gości. Pomiędzy herbatą i trzecią grą *cun-can'a*, gościnna pani domu odezwała się:

— Istotnie, prowadzenie się pani Coker jest skandaliczne...

Serdeczni przyjaciele obu domów nie omieszkali oczywiście zreferować osobie interesowanej o uprzejmej cenzurze przyjaciółki.

Zdyfamowana pani Coker postąpiła, jak prawa Angielka. Udała się do — sądu. Poskarżyła się na krzywdę zniesławienia. Nie żądała ani przeprowadzenia dowodu prawdy, ani stosowania kary za obelgę z całym aparatem dochodzenia i obrony.

— Nie wolno tykać mej osoby — rzekła — choćbym nawet prowadziła się skandalicznie. Zasię państwu Connell do mej konduity!

I przed forum przysięgłych, wobec zastępu bliźnich, pp. Connel przeprosili uroczyście zniesławioną, a sąd ocenił na 682 franki *każdy wyraz* obmowy. Że zaś wymowne usta pani Connell wyrzuciły wyrazów 11, przeto, krom upokorzenia, „cenzura" ta kosztowała kumoszkę 7,500 franków.

W ten sposób instytucya, strzegąca interesów moralnych i materyalnych społeczeństwa i jednostki, prostuje pojęcia „popularne":

— Czy nie wolno mi głosić zdania o kim mi się podoba?

Nie wolno, mój panie! Ani głosić, ani szeptać na ucho, ani pisać w liście, ani oczerniać. Tę ostatnią formę rozpamiętywa się za kratami, po doszczętnem wypróżnieniu kieszeni.

Nikt w świecie kulturalnym nie zgodzi się na to, aby bez jego woli ktokolwiek zajmował się jego przeszłością, sercem lub sumieniem. A już zgoła nie może tego czynić człowiek taki, jak ty, mój kochany. Kto ma masło na głowie, nie chodzi po słońcu. A masz tego, doktorku — poddostatkiem. Zabawiasz się od dłuższego czasu na tutejszym gruncie w zawodowego oszczercę, pozwól tedy, że się zajmę i twoją osobą. Aby ci dać możność dochodzenia twojej rzekomej krzywdy, wyliczę wszystkie twoje sprawki i wymienię twe nazwisko. Bo widzisz, kara za zniesławienie jest u nas, niestety, mniejsza, niż za potwarz i dla tego, kto toleruje takich oszczerców, pozwala im hasać, musi być uważany za tchórza.

Najświętszą własnością moją jest moja dusza. Nie wolno tykać jej brudną twoją łapą, ani też twojemu przyjacielowi brutalną dłonią. Za plamę śliny lub atramentu należy ci się surowsza kara, niż za kradzież.

To, co wy, utytułowani plotkarze, zwiecie prawdą, jest moją świętością nietykalną, do której wam wara. Za przypodobanie się — wątpliwej wartości — nie wahacie się obdzierać ze czci i szacunku, rzucać kalumnie, posądzać o wstrętne czyny. A jeżeli zapowiada się, że wreszcie nadszedł czas demaskowania waszych niecnych czynów, oburzacie się. Barbarzyństwem nazwaćby można ułatwienie ucieczki takim, jakim wy przestępcom, dopuszczającym się świętokradztwa...

Z pomników starożytności Krakowa.

Nie da się zaprzeczyć, że pomniki historyczne przyczyniają się do sławy naszego historycznego grodu, oddziałując na duszę mieszkańców całej polski podniecająco.

Jakże wielką jest jednak przepaść w pojęciach o dumie narodowej, gdy najszlachetniejsi synowie narodu przyczyniają się nieraz bardzo hojnie do wzmożenia funduszów na pomniki historyczne a dotąd tak mało ich pomyślało o innych stronach dumy narodowej, że przytoczę czystość licznych rzeczy, a przedewszystkiem ludzi.

Urządzenia kąpielowe w Krakowie urągają dumie europejczyka współczesnego.

W mieście, szczycącem się bardzo znaczną frekwencyą obcych i młodzieży, niema uczciwych łazienek publicznych, któreby choć w części mogły zadowolnić spragnionych systematycznego czy dorywczego kąpania się.

Historycznym zabytkiem Krakowa muszę nazwać niestety jedyne w Śródmieściu — w hotelu krakowskim.

Cóż może mniemać obcokrajowiec, przyzwyczajony do wykąpania się po podróży, o naszej kulturze, gdy okoliczności zmuszą do kąpieli w tym zabytku krakowskim.

Zapewne dużo więcej zaszkodzi opinii Krakowa i Polaków słuszne oburzenie na zapoznanie nieodzownych potrzeb życia codziennego, niż zaimponuje obcym pomnik grunwaldzki nawet.

Jeżeli miejski zarząd nie uważa sanacyi stosunków kąpieli publicznej za naglącą potrzebę — jakżeby piękne świadectwo wystawili sobie Krakowianie dla zadokumentowania swej współczesności gdyby dali inicyatywę prywatną do rozwiązania kwestyi nieodzownych potrzeb zdrowia i czystości mieszkańców miasta i licznych gości z różnych stron Polski i całego świata, przejezdnych.

Gość ze Wschodu.

KRONIKA.

„Panieńskie Skały". Syndykat Dziennikarzy krakowskich w zabiegach około uświetnienia repertuaru Teatru ludowego zwrócił się do całego szeregu autorów z propozycyą napisania przez nich odpowiednich sztuk dla drugiej sceny krakowskiej. Dziś możemy podzielić się z Czytelnikami wiadomością bardzo miłą, iż Tadeusz Konczyński, świetny pisarz sceniczny, oddał scenie ludowej pełną uroku baśń dramatyczną p. t. „Panieńskie Skały", osnutą na tle legendy, związanej z tym uroczym zakątkiem leśnym, do którego tłumnie spieszą wszyscy Krakowianie w dnie słoneczne. Teatr ludowy wystawi tę przepiękną bajkę, skąpaną w sentymencie poetyckim, pełną humoru i śpiewów, jako najbliższą premierę. „Panieńskie Skały" które w ten sposób odżyją na scenie, otrzymają wspaniałą szatę teatralną.

P. Stanisław Plutyński, barytonista wysoce utalentowany uczeń prof. St. Bursy, o którego świetnym debiucie w partyi Torreadora („Carmen") na scenie poznańskiej donosiliśmy w jednym numerze „Gazety poniedziałkowej" — otrzymał od Wydziału Krajowego większe stypendyum na dalsze kształcenie się w śpiewie. P. Plutyński czyniąc zadość życzeniu jednej ze scen operowych polskich, która zaproponowała mu engagement wyjeżdża do Berlina, aby tam w szkole operowej słynnej Gemmy Bellincioni studyować partye oraz grę sceniczną.

Zgromadzenie przedwyborcze partyi konserwatywnej. Dziś, dnia 21 b. m. o godzinie 8 wieczór w sali Starego Teatru odbędzie się zwołane przez komitet partyi konserwatywnej zebranie, celem omówienia spraw miejskich Na zaproszeniach podpisani są Michał Chyliński, prof. Ksawery Fierich, prof. dr Jaworski, prof. dr Julian Nowak, Rudolf Starzewski, dr T. Starzewski, Henryk Szatkowski, Antoni hr. Wodzicki.

Zgromadzenie niezawisłych żydów odbyło się wczoraj w sali budowy tanich domów. Zgromadzenie było imponujące ilością wyborców, których zebrało się kilkuset. Pierwszy przemówił r. m. Heumann, wskazując na konieczność solidarnej działalności wyborców w głosowaniu na listę niezawisłych. Z kolei przemówił p. Ignacy Lauer, poczem zabrał głos poseł Dr Gross, przedstawiając w swej przemowie zasługi stronnictwa niezawisłych żydów, występującego do walki wyborczej z tytułu pracy dla dobra wyborców. Zasługom stronnictwa „niezawisłych" przeciwstawił Dr Gross robotę innych stronnictw, nie mających ze sobą żadnego programu ani rzeczywistych sukcesów. Następnie przemawiali posłowie: Daszyński i Diamand, poczem po przemówieniu Dra Meiselsa zgromadzenie rozwiązano.

Najechana przez dorożkę. Jakiś „po kawalersku" jadący dorożkarz najechał wczoraj 35-letnią wyrobnicę Stanisławę Bałuk, która odniosła szereg ran tłuczonych na głowie i plecach.

Koniec epoki bandyckiej w Król. Polskiem — śmierć zuchwałego bandyty Daniela Sterlera, który przez kilka miesięcy teroryzował swemi bezkarnemi zbrodniami ludność gub. piotrkowskiej i radomskiej, ilustruje dokładnie ostatni numer tak zawsze aktualnych „Nowości Illustrowanych". Znajdujemy tam fotografie zwłok zastrzelonego bandyty i epilog jego ucieczki, śmierć podczas przeprawy przez rzekę. Jak zwykle, „Nowości Illustrowane" przynoszą w tym numerze cały szereg zdjęć, ilustrujących najważniejsze wydarzenia zarówno w kraju, jak i na szerokiem świecie. Na całość numeru, prócz interesującej kroniki i zajmującego działu literackiego, składają się obficie ilustrowane artykuły: „Wojna w Meksyku", „Delegacya austryacka", „Współcześni bohaterowie", „Łotnicy niemieccy szpiegami", „Konkurs samochodów", „Kopernik na mieliźnie", „Przyjaźń nie jest fikcyą", „Stronnictwo trójnarodowych radykałów", „Pod znakiem konia", i t. d.

Wieczór „konwaliowy" urządzony z inicyatywy IX Koła T. S. L. w sobotę w salach klubu pocztowego powiódł się znakomicie. Tańce prowadził dzielnie wodzirej p. A. Kowalski.

Wyrok na sekundantów. W sądzie w Leoben odbyła się w sobotę rozprawa przeciw sekundantom pojedynku Karpiński—Wicherkiewicz. Oskarżeni byli 20-letni Tad. Ostrowski 24-letni Karol Szweda, 23-letni Stanisław Kamiński, o udział w pojedynku, to jest o zbrodnię z § 163 u. k. Oskarżeni podali, że usiłowali sprawę zażegnać pokojowo, nie powiodło im się to, gdyż obrażony odmówił, żądając załatwienia z bronią w ręku. Oskarżonych skazano każdego na 2 miesiące zwykłego więzienia.

Samobójstwo. W nocy z soboty na niedzielę około godz. 4 rano odebrał sobie życie celnym strzałem z rewolweru w serce 23-letni zecer z drukarni Narodowej, Wacław Malik, syn podurzędnika kolejowego, zamieszkały przy ul. Madalińskiego. Wezwane Pogotowie ratunkowe zastało już stygnące zwłoki. Powód samobójstwa nieznany.

Bójka w szynku. Wczoraj około godziny 9 wiecz. przyprowadzono na stacyę ratunkową robotnika fabryki cygar Stefana Siatkę, z niebezpieczną raną tłuczoną na głowie w okolicy kości ciemieniowej. Przysługę tę wyświadczyli Siatce towarzysze libacyi którzy w pewnym szynku wszczęli z nim „przy kieliszku" bójkę i dotkliwie go pobili.

Nieszczęśliwy wypadek w kopalni. W Jaworznie spadł w sobotę wieczorem w czasie pracy w kopalni węgla ze znacznej wysokości 40-letni górnik Franciszek Dubiel i odniósł złamanie kręgosłupa. W groźnym stanie przewieziono ofiarę pracy wczoraj z dworca kolejowego do szpitala Bonifratrów.

„Kocham się" w tysiącu językach. Z gorliwością prawdziwego uczonego— pisze włoski „Corriere da la Sera" — pracuje obecnie pewien szwedzki językoznawca nad dziełem, nie pozbawionem oryginalności. Postanowił on zebrać formuły, w jakich poszczególne narody świata dają pierwszy wyraz miłosnym uczuciom, zebrać je w wszystkich językach świata Nie jest to wcale rzecz łatwa, bo istnieje przeszło 1000 języków, w których słowa: „Kocham cię" są szeptane, stękane i wykrzykiwane radośnie. Chińczyk szepcze: „Uo ugoj ni", Armeńczyk wyładowuje swoje uczucie w słowach: „Se sirem es hez", Arab zadowala się krótkiem „Nchabbek". Turek szepcze: „Sidi sevolorum", mieszkaniec Indyi: „Main sym ka pisar karim". Najciężej przychodzi to z pewnością Grenlandczykowi który swoje uczucia miłosne wyraża jednem jedynem słowem, składającem sie z — 15 zgłosek. Jeśli się nie jąka, to wypowiada gładko: „Unifgraeerndlainalerffironajunguarrigujak" Taka miłość nie tylko uczucia wymaga, ale także dobrego oddechu i zręcznego języka.

AFORYZMY.

Są ludzie starzy, którzy wyobrażają sobie śmierć dobrowolną, nie z żywego przesytu, ale przeciwnie, właśnie dlatego, że dla ich głodu niema już nasycenia.

* * *

Najpiękniejszą sztuką starości jest: pozostanie zawsze uczniem. Nigdy nie myśleć „dla mnie już za późno, na nowo zaczynać się uczyć i oduczać". Starcowi, który zapomniał nauki rdza mózg wyżera. Ucz się nawet w godzinę śmierci, ucz się umierać w spokoju.

* * *

Nic bardziej nie postarza, jak uważać się za starego, za żyjącego trupa, za istotę wyrzuconą poza nawias.

* * *

Wspaniałomyślność lwa polega na tem, że nie rozszarpuje dozorcy, który go żywi.

* * *

Papuga byłaby zabawnym ptakiem, gdyby nie mówiła.

Łabędź nie wierzy bocianowi, że ten przynosi dzieci, jest natomiast silnie przkonany, że on, łabędź, przyniósł Lohengrina.

Najlepszą zasadą jest... nie mieć zasad.

* * *

Są przełożeni, którzy odznaczają się pilnością podwładnych.

BERSON

Gumowy Obcas

Niedościgniony pod względem trwałości

Niedościgniony pod względem elastyczności



RYNICA

Zakład zdrojowy w Galicyi.

W Karpatach 600 m. n. p. m. Klimat podalpejski ,las szpilkowy, wysokopienny. **ŚRODKI LECZNICZE: ZDROJE:** „Zdrój główny", „Słotwinka", „Józefa" i „Karola". Silne szczawy, wapienno-magnezyowo-żelaziste. — Kąpiele mineralne, bardzo obfite w kwas węglowy wolny. — Kąpiele borowinowe. — Kąpiele rzeczne, elektryczne, słoneczne. — Leczenie radiogenowe. — Zakład hydropatyczny. — Wody mineralne, miejscowe, i zagraniczne. —

Sezon kąpielowy od 15 maja do 10 października.

W maju i czerwcu są ceny kąpieli i mieszkań w domach skarbowych o 15 prc. zaś w miesiącu wrześniu o 25 prc. niższe.

Prospekty wysyła się bezpłatnie.

C. k. Zarząd zdrojowy.

NIEDERLANDZKIE TOW. UBEZPIECZEŃ NA ŻYCIE

Dyrekcya w Wiedniu, I. Aspernplatz 1. (w własn. pałacu)
Główne agencye: Tarnów, Podgórze i Przemyśl.

Kapitał ubezpieczony około 422,300.000 K.
Rezerwa premiowa około 116,000.000 K.

ROZWÓJ TOWARZYSTWA W CIĄGU OSTATNICH 30-STU LAT:

1881: K. 2,243.744·38	1898: K. 166,615.639·40
1883: K. 8 818.202·88	1908: K. 341,223,100·85
1888: K. 39.500.510·60	1910: K. 372,400.010·66
1893: K. 81,724.261·22	1912: K. 402,194.964·60

1913: K. 422.300.000·—

Zdolni agenci, którzy mają stosunki tylko w lepszych sferach, zostaną przyjęci za wysoką prowizyą i stałą pensyą.

Sub-Dyrekcya M. Griffel, Krakow, ulica Grodzka l. 30.

Vyciąg z rozkładu jazdy

Ważny od 1. maja 1914 r.

Odjazd z Krakowa:

12^{20} p. osob. Nr 11 do Podwołoczysk.
12^{48} p. posp. Nr. 8 do Wiednia. Połączenia do Opawy.
3^{14} p. posp. Nr 7 do Czerniowiec.
3^{00} p. posp Nr. 10 do Wiednia.
4^{20} p. osob. Nr 31 do Oświęcimia przez Podgórze-Pł.
5^{20} p. osob. Nr 20 do Wiednia.
6^{30} p. posp. Nr 3 do Podwołoczysk, Stanisławowa.
6^{52} p. posp. Nr 2 do Wiednia.
7^{10} p. posp. Nr 101 (od 15/VI do 30 IX wł.) do Zakopanego i Rabki.
7^{50} p. osob. Nr. 15 do Podwołoczysk.
8^{10} p. osob. Nr 411 do Wieliczki.
8^{25} p. osob. Nr 6211 do Kocmyrzowa i Mogiły.
8^{40} p. posp. Nr 203 (od 16/V do 1/X wł) do Podwołoczysk.
9^{30} p. osob. Nr 41 do Nowego Zagórza, Sambora, Stryja przez Podgórze-Płaszów.
9^{30} p. osob. Nr 18 do Wiednia.
10^{25} p. osob. Nr 43 (od 15/VI do 30/IX wł.) do Zakopanego i Rabki.
10^{45} p. osob. Nr 13 do Podwołoczysk
1^{15} p. osob. Nr 33 do Suchy.
1^{30} p. miesz. Nr 461 do Wieliczki.
1^{42} p. osob. Nr 62 3 do Kocmyrzowa i Mogiły.
1^{42} p. osob. Nr 48B (od 1/V do 31/IX w niedziele i święta) do Trzebini.
1^{57} p. osob. No 14 do Wiednia.
2^{40} p. posp. Nr 6 do Wiednia.
2^{40} p. posp. Nr 5 do Lwowa.
2^{48} p. osob. Nr 44B (od 1/V do 30/IX codz.) do Trzebini.
3^{00} p. osob. Nr 25 do Tarnowa.
3^{25} p. osob. Nr 49 do Suchy, Żywca (od 15/VI do 30/IX) Zakopanego.
5^{40} p. osob. Nr 27 do Rzeszowa.
6^{00} p. osob. Nr 116 do Oświęcimia.
6^{45} p. osob. Nr 16 do Wiednia.
6^{55} p. miesz Nr 61 do Tarnowa.
7^{40} p. miesz. Nr 463 do Wieliczki.
7^{45} p. posp. Nr 204 (od 14 V. do 29/IX.) do Karlsbadu.
7^{55} p. osob. Nr 45 do Nowego Zagórza.
8^{00} p. osob. Nr. 6215 do Kocmyrzowa.
8 p. posp. Nr 1 do Ickan, Bukaresztu, Konstancyi.
9^{00} p. osob. Nr 17 do Podwołoczysk.
10^{16} p. posp. Nr 4 do Wiednia.
10^{35} p. posp. Nr 104 do Wiednia.
10^{55} p. osob. Nr 19 do Lwowa.
11^{55} p. osob. Nr 47 do Nowego Sącza.

Przyjazd do Krakowa:

12^{40} p. posp. Nr. 8 z Czerniowiec.
3^{07} p. posp. Nr. 7 z Wiednia.
3^{30} p. osob. Nr. 12 z Podwołoczysk.
4^{52} p. osob. Nr. 20 ze Lwowa.
5^{30} p. posp. Nr. 103 z Wiednia.
5^{55} p. osob. Nr. 48 z Nowego Zagórza przez Suchą.
6^{00} p. posp. Nr. 3 z Wiednia.
6^{32} p. posp. Nr. 2 z Ickan.
7^{20} p. osob. Nr. 15 z Oświęcimia.
7^{20} p. osob. Nr. 412 z Wieliczki.
7^{35} p. osob. Nr. 6212 z Kocmyrzowa i Mogiły.
7^{55} p. osob. Nr. 32 z Oświęcimia przez Podgórze Płaszów.
8^{15} p. osob. Nr. 118 (od 1/6 do 30/9 wł.) z Tarnowa.
8^{40} p. posp. Nr. 203 (od 16/5 do 1/10 wł. z Karlsbadu.
8^{42} p. osob. Nr. 18 z Podwołoczysk.
9^{05} p. osob. Nr. 41 z Granicy.
9^{35} p. osob. Nr. 13 z Wiednia.
11^{20} p. miesz. Nr. 462 z Wieliczki.
11^{55} p. osob. Nr. 39 z Wiednia.
12^{58} p. osob. Nr. 6214 z Kocmyrzowa i Mogiły.
1^{10} p. osob. Nr. 114 (od 1/6 do 30/9 w niedzielę, czwartki i święta) z Tarnowa.
1^{25} poc. osob. Nr. 14 ze Lwowa.
2^{05} p. osob. Nr. 44 z Jasła przez Suchę.
2^{20} p. posp. Nr. 6 ze Lwowa.
2^{33} p. posp. Nr. 5 z Wiednia.
3^{35} p. osob. Nr. 414 z Wieliczki.
4^{45} p. osob. Nr. 26 z Oświęcimia.
4^{51} p. osob. Nr. 27 z Przecławy (Lundenburga).
5^{50} p. osob. Nr. 116 (od 1/6 do 30,9 wł.) z Tarnowa.
6^{14} p. miesz. Nr. 464 z Wieliczki.
6^{25} p. osob. Nr. 16 z Podwołoczysk.
6^{53} p. osob. Nr. 42 od Stanisławowa.
7^{10} p. osob. Nr. 6216 z Kocmyrzowa.
7^{36} p. posp. Nr. 204 (od 14/5 do 29/9) z Podwołoczysk.
8^{10} p. posp. Nr. 1 z Wiednia.
8^{23} p. posp. Nr. 102 od 15/6—30/9 wł. z Zakopanego i Rabki.
8^{50} p. osob. Nr. 47B od 1/5—30/9 co niedziela i święta od Trzebini.
9^{10} p. osob. Nr. 34 z Oświęcimia.
9^{24} p. posp. Nr. 4 z Podwołoczysk.
9^{45} p. osob. Nr. 19 z Wiednia.
10^{24} p. osob. Nr 24 z Rzeszowa.
11^{05} p. osob. Nr 46 z Nowego Sącza przez Suchę.
11^{38} p. osob. Nr 9 z Wiednia.

Praski Bank Kredytowy

Filia we Lwowie

oprocentowuje wkłady na przekazy kasowe

a to na nowe jako też i w obiegu się znajdujące od 6 b. m. począwszy

4 3/4 %	za	8-dniowem wypowiedzeniem
4 7/8 %	„ 30-	„ „
5 %	„ 60-	„ „
5 1/8 %	„ 90-	„ „
5 1/4 %	„ 120-	„ „

Uczciwi chłopcy do roznoszenia gazet potrzebni. Zgłoszenia w Admin. Gazety Poniedziałkowej.

L. 57768/1914.
B. b.

Ogłoszenie licytacyi.

Celem oddania w przedsiębiorstwo budowy kanałów miejskich na gruntach Scherera i w ul. Królewskiej, odbędzie się w Budownictwie miejskiem, Oddział B., rozprawa zapomocą ofert pisemnych **dnia 15 maja 1914 r.** o godzinie 12 w południe. Wadyum wynosi 5% oferowanej kwoty.

Plany, kosztorysy i warunki można przeglądać w biurze kanalizacyi miasta w godzinach urzędowych, gdzie też wydawane będą druki ofertowe.

Oferty wniesione po terminie lub nie sporządzone według wzoru, nie będą uwzględnione.

Magistrat stol. król. miasta Krakowa.

Kraków, dnia 2 maja 1914.

Prezydent miasta:
Leo.

ZIVNOSTENSKA BANKA

Kapitał akcyjny i rezerw. K 103.000.000. Kantor wymiany. Załatwia przesyłki do Ameryki i z Ameryki.

FILIA W KRAKOWIE, RYNEK GŁ. L. 17

Załatwia wszelkiego rodzaju transakcye bankowe. przyjmuje wkłady oszczędnościowe na książeczki wkładkowe i na rachunek bieżący pod **najkorzystniejszymi warunkami.** Udziela wszelkiego rodzaju kredytów.

OWIES OBROCZNY, ZIEMNIAKI JADALNE

w ładunkach wagonowych dostarcza najtaniej

Syndykat rolniczy w Krakowie

Wiedeński Bank Związkowy.

Kabitał akcyjny 130 milionów Koron
Fundusze rezerwowe 41 milionów K.

Załatwia wszelkie tranzakcye bankowe.

FILIA W KRAKOWIE (Rynek gł. 44 Linia A-B)

[106] Przyjmuje wkładki na rachunek bieżący i na

KSIĄŻECZKI WKŁADKOWE

Wypłaca większe kwoty bez poprzedn. wypowiedzenia.

ROZSZERZAJCIE „GAZETĘ PONIEDZIAŁKOWĄ"

Odpowiedzialny redaktor wydawca: Zygmunt Rosner. Drukarnia „Katolickiej Spółki Wydawniczej" pod zarząd. St. Starostki w Krakowie.